

List pasterski

biskupów zgromadzonych u grobu św. Bonifacego.

Najmilsi dyecezyanie!

Znowu trąba sądu ostatecznego oznajmiła chrześcianom koniec starego roku kościelnego a początek nowego. Oby głos jej przerażający udzielił tem większej doniosłości owym słowom, któremi biskupi w Fuldzie zgromadzeni odezwać się uchwalili do wiernych swoich, dziś w pierwszą niedzielę Adwentu. Wspólna boleść i wspólna troska, wspólna miłość do ludu naszego i ojczyzny naszej do tych słów nas pobudziła, i wspólnie prosimy was jak najgoręcej: Słuchajcie na nasz głos, przestrzegajcie napomnienia waszych pasterzy!

Musimy do was mówić o owym występku, który według słowa św. Apostoła ani wspomnionym być nie ma między chrześcianami (Ef. 5, 3). Musimy go wymienić i o nim mówić, aby was wszystkich wezwać do świętej walki przeciwko niemu. Świętą powinnością jest ta walka, albowiem nieczystość w ostatnich czasach tak strasznie się rozszerzyła, że poważni mężowie każdej wiary i każdego stanu z trwogą patrzą w przyszłość. Przypominają nam się zaprawdę czasy pogaństwa i jego zepsucie, jak je opisał św. Apostoł Paweł w liście do Rzymian, gdy spostrzegamy, jak grzech ten sromotny bez wstydu jawnie się rozpościera, jak choćby to nie złego nie było, gdy widzimy, jak rozpustnicy szydyczą i zuchwale zwalczają i zerwać usiłują jarzmo chrześciańskiego przykazania

i chrześcijańskiej obyczajności, nawet prostej przyzwoitości, jak to chytrze wynajdują coraz to nowe środki zepsucia, coraz to nowe wyszukane sposoby do zadowolenia pożądliwości ciała.

Tak więc nieczystość po dziś dzień stała się niejako publiczną potęgą, która coraz to dalej rozciąga swe panowanie, coraz okropniejszy wpływ wywierając. Ona omamia i fałszuje opinię publiczną, odbiera odwagę nawet dobrym, prowadzi sztukę na zdrożności i zaraza literaturę. Onej służy osobna prasa, i może się chwalić, że, jak to obliczono, corocznie drukuje się więcej książek, czasopism i gazet bezwstydných niż moralnych i przyzwoitych. Ona ma swój przemysł, niestety nader kwitnący, który w osobnych fabrykach uprawia i rozprzedawa zarazę rozpusty w postaci kart i obrazków nieczystych. We wielkich miastach ma swoje główne siedziby, jednakowoż i w mniejszych umie się zagnieździć, a nawet i po wsiach poczyna panować coraz więcej. Za nią idzie mnóstwo sług i służebnic ciała, o których Prorok mówi: „Powinni byli się wstydzić, iż obrzydliwość czynili; jednakowoż nie wstydzą się swojej hańby, i zarumienić się nie nauczyli. Wyraz ich oblicza świadczy przeciwko nim: a grzech swój jako Sodoma opowiadała a nie taili“ (Jerem. 6, 15. Iz. 3, 9).

Szczególnie wśród młodzieży wyszukuje nieczystość od dawna swoje ofiary, a po dziś dzień więcej niż kiedykolwiek. Nadużywa jej niedoświadczenia, wabi ją do siebie, głęboko wpuszczając do serca jej żądło swe jadowite. Zagnieźdża się osobliwie po wyższych zakładach naukowych, zwodząc szlachetnych synów ludu, którzy, kształcąc się w umiejętności i sztuce, mają być wprowadzeni do wyższego życia duchowego, a właśnie tu schodzą z prawej drogi, za ciałem chodzą w pożądliwości plugastwa (2. Piotra 2, 10) i z ciała żąd będą skażenie (Gal. 6, 8). Nieczystość wkrada się i do mieszkań, warsztatów i fabryk stanu robotniczego, niszcząc tu jądro naszego ludu. Wdziera się i do wojska, tej szkoły karności i porządku, a tak i tam pomiędzy tyłu, co w duchowej walce się doświadcza, jako bohaterzy, nie mało jest takich, co do grubych wybryków niemoralnych się dają skusić, w tych to latach się zatruwając jadłem grzechu a potem go dalej

przewlekając. A już nie dosyć temu piekielnemu niszczycielowi na ofiarach ze szeregów dorastającej młodzieży. Włamywa się i do raju wieku dziecięcego, a tu jego spustoszenia są tem gorsze, im delikatniejsze jest cielesne i duchowe życie dziecięcia. Tu sprawdza się słowo Proroka: „Przed obliczem jego ogień pożerający, a za nim płomień palący. Jako ogród rozkoszny ziemia przed nim, a po nim pustynia pusta“ (Joel 2, 3).

Zaprawdę, smutne są skutki tego grzechu! Komu nie krwawi się serce na widok tyle nędzy grzechowej, na widok tych zbrodni i występków, w których niejako w wrzodach się otwierających, ta choroba moralna się objawia, zdradzając prawdziwą naturę tego grzechu, na widok tak rozpowszechnionej niemocy, noszącej na sobie pieczęć hańby, w której klątwa tego grzechu skutkuje! Albowiem takie jest prawidło niezmiennie porządku obyczajowego: Może żaden grzech nie nosi tak bardzo kary w sobie jak ten, bo ktokolwiek pił z jego kielicha odurzającego, musi też pić z kielicha wina gniewu Bożego (Objaw. 16, 19). Zaden też grzech nie wywiera tak pewno i tak prędko swego pustoszącego wpływu na podstawy religii, wiary i modlitwy, na życie rodziny i narodu. Podpadające zmniejszanie się liczby urodzeń w ostatnich latach daje poznać, jak ta zaraza poczyna już jądro naszego ludu zatrwać.

Zaprawdę, należałoby narzekać z Prorokiem: „Strwożyły się wnętrza moje, wylało się serce moje dla nędzy córki ludu mego“ (Treny Jerem. 2, 11). Trzebaby ubolewać i płakać nad tyłu biednemi dziećmi ludu, co przez cudzą winę już w kwiecie życia swego wydane nieczystemu duchowi, pozostają jego niewolnikami na całe życie, płakać nad tyłu młodzieńcami i dziewczycami, którym grzech ten zadał śmiertelną ranę na ciele i duszy, płakać nad zniszczeniem pokoju w tyłu małżeństwach, nad ruiną szczęścia tyłu rodzin, nad spustoszeniem tyle żywotnej siły i dobrego powodzenia.

Z boleścią i litością musimy się pytać: Skąd to, że grzech nieczystości właśnie w obecnych czasach tak podatni grunt znajduje i właśnie dzisiejsze pokolenie tak ciężko nawiedza swemi skutkami? Oto wiele przyczyn a jedna główna przyczyna, wiele winowajców a jeden główny winowajca.

Można tu najprzód słusznie i należy z ubolewaniem wskazać na stosunki socjalne pod niejednym względem niekorzystne, na czasy bezrobocia, na niegodziwe pomieszkania, zwłaszcza w wielkich domach najemnych po wielkich miastach i niektórych miejscowościach okolic przemysłowych. Dla tego ani Kościół, ani państwo, ani ustawodawstwo, ani opieka nad ubogimi, ani dobroczynność publiczna i prywatna nie mogą ustawać, by zatkać źródła biedy socjalnej i tem samem też źródła grzechu, my zaś powinniśmy w nadzwyczajnej mierze okazywać naszą miłość i pomoc tym, którym bieda była przyczyną grzechu albo grzech przyczyną biedy.

Musimy wskazać także na alkohol, który dla tyłu stał się istotną trucizną. Jemu to trzeba przypisać wielką część winy. Albowiem niemierność w picu obudza niższe żądze, zagłusza sumienie, osłabia wolę, robi człowieka niewstydlivym i nieczystym (Przyst. 20, 1) i przyczynia się w każdy sposób do niemoralności. Ztąd jedna przyczyna więcej, aby z wszelką gorliwością dalej toczyć walkę przeciwko nadużyciu palonych trunków, walkę, do którejśmy was częstokroć wzywali.

Dalej należy bezwzględnie wystawić na wzgardę owych nieczemnych ludzi, tak niebezpiecznych jak truciele i skrytobójcy, którzy, w swojej niebożności dla podłej chciwości nieczystością jak gdyby jakim towarem pomiędzy ludem handlując, tysiące nieprzywoitych obrazków i kart rozpowszechniają, otwarcie i potajemnie je młodzieży do rąk podawają albo w oknach je wystawiają i grzeszną ciekawość niemi budzą. Wstyd i hańba to dla czasów naszych! Przecież już tak daleko, że nieprzystojne i nieczyste obrazki i książki stały się głównym przedmiotem i głównym środkiem reklamy, obizydliwą ponętą, by kupujących przywabić do sklepu.

Tym zbrodniarzom trzeba koniecznie rzemiosło położyć. Dostyc długo zatruwał niebożny ten handel kraj i wysysał go, kryjąc się obłudnie pod płaszczykiem, jak gdyby to on służył sztuce albo nawet celom obyczajności. Wszyscy dobrze myślący powinni wspólnie dolożyć rąk, by tej nieprzywoitości położyć koniec. Trzeba publiczność wzywać przeciwko niej, zwalczać ją wszelkimi prawnymi środkami, a samopomocy się chwycić tam, dokąd prawa i sądy nie sięgają. Trzeba się starać, żeby czuwano nad oknami wystawnymi i nad

wędrującymi handlarzami i kolporterami, a ktokolwiek dba o przywoitość, zasadniczo nie miałby wstąpić do żadnego sklepu, który takiemi rzeczami handel prowadzi albo je wystawia, i miałby wyrzucić każdego, któryby się odważył, takie plugastwa mu przynieść do domu. To winniśmy naszej młodzieży, tego żąda i honor ludu naszego.

Wspomniane zaś niegodziwe stosunki, jak niebożnie one skutkują, są jednak tylko przyczynami pobocznymi: Główna przyczyna obyczajowego upadku tkwi głębiej. Głównym winowajcą bowiem jest duch wrogi religii, duch niechrześcijański, duch niedowiarstwa naszych czasów. Kto bacznie zważał na to, jak w ostatnich dziesiątkach lat niedowiarstwo coraz to zuchwalej podnosiło głowę, wszystkim kierując, jak zaczepiano, oczerniano i lżono religię i Kościół, jak umyślnie pracowano nad tem, by podkopać w ludu wiarę w Boga i życie pozagrobowe, uszanowanie przed zwierzchnością i poważanie prawa, by osłabić i zniszczyć wpływ chrześcijaństwa na życie ludowe, na rodzinę, i na szkołę, kto spostrzegł, jak bezkarnie urągano z wszystkiego, co święte, jak wiarę wystawiano na szyderstwo i cnotę na wyśmiewisko, kto na to wszystko patrzył, ten dziwić się nie może nad straszliwym upadkiem obyczajności, nad rozpowszechnieniem nieczystości.

Co kto sieje, to też żąć będzie. Mniemano, iż można porzucić religię i chrześcijaństwo jak rzecz jaką zastarzałą i niepotrzebną. Daremnie usiłowano i próbowano, wynaleść moralność tak zwaną niezależną, wynaleść naukę moralności i obyczajności bez religijnego fundamentu, bez religijnych powodów, bez religijnych środków łask. A wynik tych wysiłków, to zamieszanie wszelkich pojęć moralnych i upadek moralnej siły narodu, dający bardzo do namyślenia. Chrześcijaństwo i Kościół, które zawsze się upominały o poddanie zmysłowej natury i żądź jej pod duszę i najwyższe cele życia, onych posądzano, jakoby ich nauka moralna sprzeciwiała się naturze i tępiła skłonności przyrodzone; odrzucono wieczne zasady obyczajności, wielkie dziesięcioro Bożych przykazań, przekazany porządek moralności, a natomiast żądano zupełnej wolności dla żadz ciała i głośno krzyczano o polepszeniu życia, o znaczeniu życia i o nadawaniu życiu

większej wartości, czego wszystkiego rzekomo tą drogą się dostępuje, — a skutek jaki? Najhaniebniejsza niewolność wewnętrznego człowieka, choroba, zgnilizna i śmierć. Dzika, wszelkiej karności pozbawiona siła zmysłowości wala się we wszystkich występkach, ruinując ciało i duszę. Zachwalano zabobony, jakoby wiedza i umiejętność były wszystkim, a bardzo wynoszono się z tej zewnętrznej kultury; teraz się okazuje, że osadem takiej kultury, to obyczajowe zdziwienie, i że cuch gnilizny z niej wychodzi, że w jej ogrodach sztucznych zbyt się krzewią i winne latorośle z winnicy Sodomy i Gomory, których wino żółte smoków a jad żmijowy nieuleczony (5. Mojż. 32, 33), teraz się okazuje, że postępy w kulturze zewnętrznej przy upadku w moralności nie czynią narodu wielkim, ale chorym.

Do naszych czasów więc odnosi się poważne słowo Apostoła: „Nie błǳcie; nie da się Bóg ze siebie naśmiewać; co będzie siał człowiek, to też będzie żał. A kto sieje na swem cieple, z ciała też żać będzie skażenie“ (Gal. 6, 7, 8). „Niezbożność oraliście“, powiedział już Prorok, „a żęliście nieprawość a jecie teraz owoc kłamstwa“ (Oz. 10, 13).

Ale nie byłoby słusznie, tylko drugich obwiniać a własne ręce w niewinności umywać. Gdyby wszyscy wierni chrześciane byli we wszystkim spełniali swoje powinności, gdyby choć oni się byli wystrzegali plugastwa świata (2. Piotr. 2, 20) a świecili przed światem swoim czystem postępowaniem, gdyby nie jeden nie był się przyczynił do złego przez swoją ospałość, niedbałość, gnuśność i sprzyjanie duchowi czasu, gdyby wszyscy od początku stanowczo byli podjęli walkę przeciwko nieczystości, — nigdyby nie było tak daleko doszło.

Dla tego należy, bić w swoje własne piersi i mówić: Panie Boże, bądź miłościw nam grzesznikom! W tym świętym czasie Adwentu chcemy roztrząsać nasze sumienie i czynić prawdziwą pokutę. Precz ze wszelką lekkomyślnością i światowością; precz z pychą i wyrozumiałością! Z Prorokiem chcemy wyznać: „Poszliśmy wstecz a nie naprzód, dla tego, żeśmy zgrzeszyli przeciwko Panu, Bogu naszemu“ (Bar. 2, 5). Chcemy do serca wiaść napomnienie u Jeremiasza Proroka: „To mówi Pan: Stańcie przy drogach i

patrzcie a pytajcie o ścieżkach starych, któraby była droga dobra, a chódźcie nią, a znajdziecie ochłodę duszom waszym“ (Jer. 6, 16).

Oby wszyscy poznali powagę czasu, pojęli wielkość zła oplakanego i wspólnymi siłami podjęli walkę przeciwko niemu. Naprzód przeto do świętej walki, do walki w imieniu Pańskim i w mocy Pańskiej!

To napomnienie obchodzi przede wszystkim Was, rodzice, i wszystkich, którzy się zajmują kształceniem i wychowaniem młodzieży. Na was cięży po dziś dzień nader wielkie zadanie i okropna odpowiedzialność. Błędy i niedbałości we wychowaniu w takich czasach musiałyby się strasznie pomścić i panującemu grzechowi wydać tysiące ofiar.

Wiadomo, że w teraźniejszym czasie nie mało jest takich, którzy za główną powinność wychowania uważają, by jak najwcześniej pouczyć dzieci o rzeczach płciowych, i to jako najprzedniejszy środek obrończy i wychowawczy wychwalają. Nie wiercie im; bo są to fałszywi prorocy. Wprawdzie we wieku dojrzałym może być na miejscu ostrzegające albo uspokajające słowo pouczenia takiego ze strony rodziców albo duszpasterza albo też i lekarza. Ale wyjaśnienie samo jeszcze nic nie pomoże, a wyjaśnienie takie, udzielone przed czasem, wszystko zepsuć może. Pierwszym środkiem obrończym i wychowawczym, to raczej delikatna święta wstydlivość, którą sam Bóg jako stróża postanowił dla niewinności. Tę to obudźcie i pielęgnujcie w sercach waszych dzieci od samej ich młodości. Skoro rozum się obudzi, opowiadajcie im, że są dziećmi Bożemi, i że wszystkowiedzące oko Boże wszędzie na nie spogląda. Wszczepiajcie im głęboko do serca świętą bogobojność; ta je obroni i w owych godzinach, gdzie oczy rodziców na nie nie patrzą. Waszem staraniem niech będzie, od małości wolę waszych dzieci kształcić i siłę ich woli wzmacniać przez nawyknienie do pracy i posłuszeństwa, przez oddalanie wszelkiego rozpieszczania, przez wychowanie do ostrości naprzeciw sobie samemu, do zaparcia się siebie i panowania nad sobą samym, do uszanowania przed duszą swą i przed ciałem swoim jako świątynią Ducha św. A osobliwie nakłaniajcie dzieci do modlitwy codziennej i do regularnego przyjmowania sakramentów św. Oto starodawne i od wieków

skuteczne środki zachowawcze i lekarstwa przeciwko moralnym niebezpieczeństwom młodych lat; najlepszą obroną jest i zostanie porządne wychowanie chrześcijańskie w ostrości i łagodności, w miłości i surowości, wychowanie więc, które z religii czerpa najlepszą swą siłę, najmocniejsze swe powody, najwyższe oświecania a cierpliwość i miłość bez granic.

Ale nie myślcie sobie, jakoby wasz obowiązek do wychowania był zakończony, gdy dzieci wasze, opuszczając szkołę, dochodzą do wieku dojrzałego. Tedy bowiem ów obowiązek znowu się zaczyna. Teraz dopiero należy, czuwać nad synami i córkami i kierować nimi roztropną starannością i wszelką czujnością i miłością, albowiem niezliczone są niebezpieczeństwa i pokusy, które im grożą w dzisiejszym świecie. Dogładajcie dobrze, z kim obcuja a co czytają. Ustawicznie ich napominajcie do sumiennego spełniania swoich obowiązków religijnych i do święcenia dni niedzielnych i świąt. Ostrzegajcie dzieci przed zabawami światowemi, przed niegodziwemi wystawami, przed pychą w ubiorze, przed obrazkami, książkami i czasopismami, które uszkadzają chrześcijańską wstydlivość i przyczyniają się do nieczystości.

Oby choć wszyscy, których stan życia i powołanie do tego obowiązuje i upoważnia, oby duszpasterze, nauczyciele, przełożeni i pracodawcy zajmowali się młodzieżą po ukończeniu szkoły, oby ją gromadzali w dobrych związkach chrześcijańskich, pouczali ją o niebezpieczeństwach jej groźących, oby we wszelki sposób usiłowali, zachować ją od zaraźliwej choroby nieczystości. W ten sposób przeciwdziałać zepsuciu młodzieży, to zaprawdę tyle, jak rozszerzać królestwo Boże, służyć ojczyźnie i wystąpić dla siły i powagi narodu.

Zwracamy się także do Was samych, młodzieńcy, i chcielibyśmy wszystko dobre, szlachetne i czyste, co we was żyje i wami kieruje, chcielibyśmy wiarę, miłość do Boga i bliźniego, wszczepioną wam do serca przez dobrych rodziców i duszpasterzy, chcielibyśmy wszystkie siły waszej duszy nieśmiertelnej wezwać do świętej walki naprzeciw występki wam grożącemu. Bądźcie bohaterami, a nie bez odwagi! Nie biegajcie na oślep za złemi przykładami! Miejcie odwagę, iść prawą drogą, być lepszymi niż inni, i między zepsutymi pozostać niezepsutymi, między nierozumnymi rozumnymi!

Nie cierpcie, aby nieczysta namiętność wam oczu nie zamylała, woli nie skępowała, najlepszych sił nie wycieńczyła i zmarnowała, ognia św. w duszy waszej nie stłumiła! Bądźcie mężami, walczcie o wolność waszą, o zdrowie ciała i duszy waszej, walczcie o szczęście waszego życia, o zbawienie waszej duszy! Panujcie nad pożądliwością berłem rozumu, potężnym mieczem woli; starajcie się o porządek i czystość waszych myśli i uczuć i wyobraźni waszej; w obrzydzeniu miejcie brud wszelkiego rodzaju; wzmacniajcie siłę waszej woli ostrością ku wam samym, miernością i wstrzemięźliwością, wesolą pracowitością. Ale temu wszystkiemu podolacie tylko za pomocą łaski z nieba. A przetoż wejście zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły (Eph. 6, 13); pozostańcie w ciągłej łączności z Chrystusem i Bogiem przez modlitwę a pokonajcie nieszczęsny żar namiętności nieczystej świętym ogniem miłości ku Bogu i bliźniemu.

Jako bohaterki chcielibyśmy i Was, panny, widzieć w szeregach naszego wojska. Zaprawdę, bohaterskiej odwagi i siły wam potrzeba, by w dzisiejszych czasach bronić waszą godność i szlachetność przeciwko podstępnyim zasadzkom, naprzeciw zwodzeniu i zgwałceniu, naprzeciw niezbożnikom, za nic już nie mającym godność i honor niewiasty. Ale nie lękajcie się i nie bójcie się! Jeżeli będziecie czystą trzymali świątynię duszy waszej, jeżeli nie złożycie z rąk broni modlitwy, jeżeli często w komunii św. się łączycie będziecie z Oblubieńcem niebieskim i zawsze pozostaniecie i walczyć będziecie pod przeczystym sztandarem najczystszej Panny, tedy nic wam nie zrobi ani żadna moc złych ludzi ani żadna moc piekła.

My wszyscy chcemy spełniać powinność naszą w tej walce naprzeciw najzgubniejszemu wszystkiego złego. Tego od nas żąda staranie o duszę naszą i szczęście nasze; tego żąda staranie o dziatki nasze i dzieci opiece naszej powierzone; tego żąda miłość do ludu i ojczyzny. Do tego nas wzywa dziś na początku czasu św. Adwentu trąba sądu ostatecznego. Jej straszny głos do wszystkich sumień woła napomnienie Pisma św.: Wiedźcie to i rozumiejcie, iż wszelki porubca albo nieczysty nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem (Eph. 5, 5). Nie

błądźcie się; nie da się Pan Bóg ze siebie naśmiewać. Co będzie siał człowiek, to też będzie żął. Kto sieje na swem cieple, z ciała też żąć będzie skażenie, a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny (Gal 6, 7. 8). Oto słowa święte Boga samego, one na wieki pozostaną prawdą. Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają. Amen.

Dan w Fuldzie, dnia 12. sierpnia r. 1908.

- † **Jerzy Kardynał Kopp**, książę-biskup Wrocławski.
 - † **Antoni Kardynał Fischer**, arcybiskup Koloński.
 - † **Tomasz**, arcybiskup Fryburski.
 - † **Michał Felix**, biskup Trewirski.
 - † **Jan Józef**, biskup Luxemburski.
 - † **Hermann**, biskup Monasterski.
 - † **Adolf**, biskup Straßburski.
 - † **Dominik**, O. Cist., biskup Limburski.
 - † **Augustyn**, biskup Chelmiński.
 - † **Paweł Wilhelm**, biskup Rottenburski.
 - † **Hubert**, biskup Osnabrucki.
 - † **Wilhelm**, biskup Paderbornski.
 - † **Willibrord**, O. S. B. biskup Mecki.
 - † **Jerzy Henryk**, biskup Moguncki.
 - † **Aloyzy**, saski wikaryusz apostolski, biskup Abileński i. p. i.
 - † **Adolf**, biskup Hildesheński.
 - † **Józef Damian**, biskup Fuldajski.
 - † biskup sufragan **Dr. Likowski**, wikaryusz kapituły, zarazem jako zastępca Gnieźnieńskiego wikaryusza kapitularnego **Dr. Dworzewskiego**.
 - † **Henryk**, katolicki proboszcz połowy armii, biskup Pergamoński i. p. i.
- Proboszcz katedralny **Dr. Dittrich**, kapitularny Warmiński.

List ten zamiast kazania przeczytanym być ma z ambony w pierwszą niedzielę Adwentu.

Nie wolno przedrukować tego listu przed d. 29. listopada.